Rok IV. Nr. 49 (798) Wilno, Sroda 2 marca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Alarmy niemieckie i stosunki polsko-angielskie.

Od kilku dni opinję międzynarodową alarmują zawzięcie korespondencje „Berliner Tageblattu", idące jednocześnie z Warszawy, Londynu i Kowna o „zbliżeniu polsko-angielskiem". Mamy zupełnie oczywiście do czynienia z niemiecką robotą propagandową, kierowaną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy, w której berliński dziennik o międzynarodowem znaczeniu odgrywa tylko rolę narzędzia.

Londyński korespondent tego pisma twierdzi, że „między Warszawą a Londynem prowadzone były tajne pertraktacje, które częściowo doprowadziły już do pewnych wyników. Jasnem jest, że Polska poczyniła pewne zobowiązania wobec Anglji, o charakterze nietylko politycznym, ale i wojskowym".

Podstawą tak ryzykownych twierdzeń berlińskiego dziennika są fakty budowy dróg kolejowych no, i ten nasz nieszczęsny, otrąbiony na cały świat, budżet wojskowy. Fakty te notuje „Berliner Tageblatt" obok całkiem już niepoważnych „dowodów", jak fakt wygłoszenia „antyniemieckiej" mowy przez min. Zaleskiego, zastrzegającej się przeciwko jakiejkolwiek dyskusji w sprawie granic.

Oczywiście takie mowy mogą polscy mężowie stanu wygłaszać... tylko dzięki protekcji obcych. Tym razem protekcja ma być angielska.

Nie będziemy się wdawali w zgłębianie wszystkich odkryć pomysłowych korespondentów niemieckiego dziennika, zaznaczymy natomiast, że propaganda berlińska zmierza do wykazania, że w Anglji nastąpił wyraźny zwrot ku Polsce, idący w parze z pewnem ochłodzeniem stosunków angielsko-niemieckich.

Twierdzenie to nie jest pozbawione podstawy. Nie ulega wątpliwości, że od roku mniejwięcej stostosunki międzynarodowe w Europie przeszły b. poważną ewolucję o pierwszorzędnem dla Polski znaczeniu.

W przeddzień umów Locarneńskich byliśmy świadkami rozbicia dawnego obozu koalicyjnego, którego dwa główne czynniki stanowiły jakby ośrodki krystalizacyjne nowego układu stosunków. Francja związana była ściśle z Polską, stanowiąc wraz z kilkoma innemi państwami obóz antyniemiecki.

Rolę protektorki Niemiec odgrywała Angija, dążąc do odciągnięcia Rzeszy od Rosji, prowadzącej już wówczas systematyczną, choć narazie mało skuteczną walkę o wypieranie wpływów angielskich w Azji.

Po Locarno i wejściu Niemiec do Ligi Narodów nastąpiło zbliżenie niemiecko-francuskie, idące w tempie niezmiernie szybkiem, częstokroć zgoła nie po myśli polityków Wielkiej Brytanji. Jednocześnie Niemcy nie zerwały z Rosją, lecz wręcz przeciwnie zaczęto coraz bardziej mówić o przyjaźni niemieckich kół prawicowych z bolszewikami. W miarę, jak koła te zbliżały się do steru władzy, sytuacja stawała się dla Anglji coraz mniej miłą.

Celem zasadniczym polityki niemiecko-sowieckiej był częściowy—narazie przynajmniej—rozbiór Polski.

W ostatnich czasach objawem przyjaźni Niemiec i Rosji były wielokrotnie notowane objawy wielkiego zadowolenia, jakiego doświadczano w Berlinie na wieść o niepowodzeniach W. Brytanji w Chinach.

Niemiecko-sowiecka polityka, zmierzająca do rozbioru Polski, szła więc w parze z antybrytyjską polityką w Azji. Stąd zupełnie zrozumiałem jest, że strzałka magnetyczna polityki angielskiej, nastawiona doniedawna na Berlin, zaczęła dość wyraźnie tracić swe sztywne dotychczas położenie, odchylając się nierzadko na wschód ku Warszawie.

Sytuacja polityczna w Europie zaczęła się więc komplikować.

Podział dawnej koalicji na germanofilską W. Brytanję i antyniemiecką Francję stracił rację bytu.

Na terenie angielskim jedynym dotąd skutkiem tego było ograniczenie do minimum kampanji antypolskiej, uprawianej do niedawna szeroko w W. Brytanji. Koła polityczne podobnież jak i City londyńska zaczęły się liczyć z Polską, jako z pożądanym czynnikiem równowagi europejskiej, mającym swą rację bytu i mogącym odegrać niekiedy korzystną dla W. Brytanji rolę.

Naturalna rzecz, pozostały w Anglji dość liczne sfery, w których *nastawienie na Berlin* uległo minimalnej tylko lub zgoła żadnej zmianie. Labour Party zorjentowana jest zdecydowanie na Berlin i Moskwę. Liberałowie p. Lloyd George'a w dalszym ciągu, gdzie mogą, tam podkreślają swą niechęć do Polski i tylko patrzeć jak amerykańsko-niemiecka agencja p. Hursta roześle na cały świat artykuły b. kancierza o „groźnych zbrojeniach" Polski. Dla nich to właśnie przeznaczone są alarmy „Berliner Tageblatt'u", który wystąpił tutaj w roli dostawcy antypolskiego materjału agitacyjnego.

Chciejmy wierzyć, że cała ta akcja będzie miała tylko relatywne znaczenie, jak każdy potok słów.

Objektywne warunki pracują w Anglji na rzecz Polski i przeciwko jednostronnym proniemieckim tendencjom w polityce Albionu.

Nie mamy powodu do zmartwień z tego powodu. Świat nie jest tak prosty, jak sobie przedstawiają ci publicyści, którzy pamiętają tylko o „naszej wiecznej sojuszniczce, Francji" i o naszych dwuch najbliższych sąsiadach. Stosunki z każdem wielkiem państwem stawiają przed nami skomplikowany splot interesów, biegnących w różnorodnych, często wręcz sprzecznych, kierunkach. Zadaniem polityka, zadaniem rządu jest wykorzystać wszystkie te możliwości, które układają się pomyślnie.

Jeśli Polska i W. Brytanja znalazły się na drodze do wzajemnego zrozumienia swych celów i do uznania, że współdziałanie obu państw na polu stosunków międzynarodowych jest możliwe, to młoda nasza i trudna egzystencja uległa przez to niewątpliwie utrwaleniu.

B. W.

Nowe wichrzenia przeciw armji.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W kuluarach sejmowych budził zdumienie następujący fakt: pos. Stefan Dąbrowski (Ch. N.) zbierał wczoraj w kuluarach podpisy poselskie na swoim wniosku, w którym domagał się zmiany niektórych ustępów dekretu Prezydenta Rzplitej o organizacji najwyższych władz wojskowych.

Zaznaczyć należy, że pos. Dąbrowski jest właśnie referentem tego projektu w komisji sejmowej. P. Dąbrowski nietylko, że nie zdołał dotychczas zreferować powyższego dekretu p. Prezydenta, lecz— co jest już grubą nielojalnością — występuje, będąc referentem, przeciwko referowanej przez siebie ustawie.

Dotychczas p. Dąbrowski zdołał uzyskać zaledwie kilka podpisów na swoim wniosku. Między innymi wniosek ten podpisali członkowie „Piasta": posłowie Pieniążek, Potoczek i Dubiel.

Zapytywani przez dziennikarzy inni posłowie piastowcy oświadczyli, iż koledzy ich podpisali wniosek pos. Dąbrowskiego na własną rękę i że to w niczem nie obowiązuje całego kl. Piasta.

Posłowie Zw. Lud.-Nar., do którego również p. Dąbrowski zwrócił się o podpisy dali charakterystyczną odpowiedź, iż narazie podpisów swoich dać nie mogą sprawa ta będzie przedmiotem rozważań pełnego kl. Z. L. N.

Pos. Dąbrowski zapytywany, dlaczego zgłasza powyższy wniosek, odparł, iż jest przekonany, że dekret Pana Prezydenta Rzplitej o organizacji najwyższych władz wojskowych będzie uchylony.

Zaznaczyć należy, iż p. Dąbrowski jest autorem owego rozsławianego projektu o organizacji najwyższych władz wojskowych, wałkowanego swego czasu, gdy ministrem spraw wojskowych był gen. Sikorski.

Ponieważ p. Dąbrowski jest z zawodu weterynarzem i o sprawach wojskowych ma niewiele pojęcia, można sobie wyobrazić, czem byłaby ustawa, mająca na celu zabezpieczenie najwyższych interesów państwa, gdyby była uchwalona przez Sejm w brzmieniu opracowanem wówczas przez p. Dąbrowskiego.

Walki w Marokko znów się rozpoczęły.

PARYŻ, 1. III. (Pat.) Według doniesień z Rabatu oddziały hiszpańskie stoczyły bitwę z oddziałami szczepu Ktama, który prawie w całości zbuntował się. Po stronie hiszpańskiej jest 30 żołnierzy zabitych.

Ciągnienie dolarówki.

WARSZAWA, 1. III. (Pat.) W sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbyło się dziś przed południem ciągnienie 5 proc. pożyczki dolarowej drugiej serji.

Premja 40.000 dol. padła na numer 231464;
premja 8 000 dol. — na numer 315644;
trzy premje po 3.000 dol. — na numera 915850, 745208, 555545;
pięć premij po 1.000 dol. — na numera 428420, 066619, 138083, 625857, 278691.

Sejm uchwalił pobór rekruta.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Sejm na wczorajszem posiedzeniu przyjął ustawę o poborze rekruta w drugiem i trzeciem czytaniu, co należy podkreślić, jako duży sukces rządu.

Na uwagę zasługuje fakt, iż pod czas głosowania nad ustawą nie byli obecni na sali przedstawiciele P. P. S.

Za ustawą wypowiedziały się wszystkie kluby poselskie (z wyjątk. P. P. S.), z mniejszości—Klub Żydowski. Przeciw ustawie: mniejszości słowiańskie, Niemcy, komuniści i grupy komunizujące.

Wynik głosowania Izba przyjęła żywemi oklaskami.

Marsz. Rataj ochrania min. Meysztowicza.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Przedstawiciel Wyzwolenia pos. Malinowski domagał się w zakończeniu posiedzenia postawienia na porządku dziennym sprawy ministrów Meysztowicza i Niezabytowskiego. Jak wiadomo, Wyzwolenie podczas debaty budżetowej postawiło wniosek o wyrażenie votum nieufności obu ministrom.

Marsz. Rataj odpowiedział jednakże pos. Malinowskiemu, iż porządek dzienny Sejmu nie został jeszcze ustalony i że w tej sprawie porozumie się z klub. Wyzwolenia. Wniosek więc posła Malinowskiego nie był wczoraj rozpatrywany.

Ziemianie znowu przeciw rządowi.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Godny również uwagi jest fakt, że na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej pos. Dubanowicz wygłosił ostre antyrządowe przemówienie.

Jeśli powiążemy wystąpienie p. Dubanowicza z wnioskiem p. Dąbrowskiego, to należałoby przyjść do przekonania, że chrześcijańsko-narodowi zmieniają swe dotychczasowe stanowisko wobec rządu.

Poseł Wojkow u ministra Zaleskiego.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Minister spraw Zagranicznych Zaleski przyjął na dłuższej audjencji pos. Wojkowa. Jak słychać, tematem konferencji była sprawa nawiązania stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Sowietami. Konkretnych poczynań w tym względzie należy jednakże oczekiwać dopiero po powrocie p. Zaleskiego z Genewy.

W drugiej połowie marca przybywa do Warszawy poseł Rzeczypospolitej w Moskwie p. Patek.

Zjazd Związku Górników.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Z końcem lutego odbył się w Dąbrowie Hutniczej nadzwyczajny zjazd delegatów centralnego Związku Górników Zagłębia Dąbrowskiego — Górnośląskiego, Krakowskiego, Borysławskiego.

W zjeździe wzięło udział około 400 osób. Omawiano konieczność wprowadzenia ustawodawstwa ubezpieczeniowego na starość. Referat w powyższej sprawie wygłosił pos. Stańczyk.

W dyskusji uchwalono wysłać do rządu delegację celem bezpośredniego przedłożenia powziętych rezolucyj i postanowień.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Endecja broni się przed katastrofą

wniosek o zabezpieczeniu agitacji.

WARSZAWA. 1. III. (Pat.). Sejmowa komisja konstytucyjna pod przewodnictwem posła Głąbińskiego (ZLN) obradowała dziś w dalszym ciągu nad wnioskiem ZLN w sprawie zmiany niektórych przepisów ustaw o zgromadzeniach, obowiązujących w państwie polskiem. Wniosek zreferował pos. Konopczyński (ZLN).

Na wstępie posiedzenia przedstawiciel rządu oświadczył, że rząd, względnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, uważa wniosek ZLN za przedwczesny, obejmuje on bowiem jedynie tylko pewien fragment ustawy o zgromadzeniach. Rząd stoi na stanowisku, że należy opracować ustawę, która obejmowałaby całość. Projekt taki Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowuje i po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów rząd ma zamiar nadać mu formę ustawy. Co do szczegółów tego projektu, to ponieważ jego tezy nie zostały jeszcze akceptowane przez Radę Ministrów, przedstawiciel rządu nie może udzielić żadnych informacyj.

W dalszym ciągu obrad pos. Konopczyński oświadczył, iż uważa, że oświadczenie rządu nie powinno powstrzymać prac komisji. Pos. Bagiński (Wyzw.) zaproponował wybranie podkomisji celem uzgodnienia pod względem prawnym projektu ZLN. Przemawiali następnie pos. Schreiber (Koło Żyd.) i pos. Czapiński (PPS). Ten ostatni wyraził zdziwienie z powodu oświadczenia przedstawiciela rządu. Pos. Polakiewicz (Str. Chł.) wyraził z kolei zdziwienie, że referent ustawy o zgromadzeniach pos. Konopczyński zamiast przedłożyć komisji projekt całej ustawy o zgromadzeniach przychodzi tylko z fragmentem takiej ustawy, wprowadzającym pewne niebezpieczeństwa dla ludności wsi polskiej. W oświadczeniu rządu mówca nie widzi nic drażniącego. Stwierdza, iż obowiązkiem Sejmu jest danie ustawy. Inicjatywa winna wyjść ze strony Sejmu. Mówca proponuje przeto przerwanie dyskusji nad wnioskiem ZLN i odroczenie posiedzenia komisji celem uzgodnienia stanowisk w sprawie całej ustawy. Przemawiali ponadto posłowie: Błażejewicz, Popiel, Czapiński oraz pos. Dubanowicz (ChN), który w ostry sposób skrytykował stanowisko rządu. W głosowaniu wniosek formalny pos. Polakiewicza o przerwaniu dyskusji nie uzyskał większości. Wobec powyższego przedstawiciele stronnictwa chłopskiego na komisji pos. Polakiewicz, Ciepiak i Niedzielski złożyli deklarację uzasadniającą ich stanowisko, poczem opuścili salę.

Komisja przystąpiwszy następnie do dyskusji szczegółowej przyjęła art. 1 projektu ustawy, wprowadzając do brzmienia zaproponowanego przez wnioskodawców pewne zmiany. Artykuł ten zawiera przepisy nakazujące, iż każde zgromadzenie powinno mieć gospodarza oraz normujące obowiązki i prawa tego gospodarza. Na wniosek pos. Czapińskiego komisja skreśliła przepis, iż gospodarzem zgromadzenia może być tylko obywatel polski. Ponadto uzgodniono z wnioskiem referenta wstęp do artykułu pierwszego, iż obowiązujące w państwie polskiem przepisy o zgromadzeniach uzupełnia się lub zastępuje się nowemi postanowieniami. Skreślono słowa: „Lub zastępuje się". Znaczy to, iż obowiązujące przepisy nie zostają w niczem uchylone, a tylko uzupełnione. Skreślono ograniczenie, iż za gospodarza zgromadzenia uważany jest zwołujący Zgromadzenie, o ile publicznie nie poruczy swej czynności innej osobie (to znaczy czynność tę poruczyć może innej osobie również i nie publicznie). W końcu o ile chodzi o gospodarzy Zgromadzeń, będących zebraniami stowarzyszeń lub instytucyj, odbywających się na mocy ich statutów, wniosek ZLN zawierał przepis, iż za gospodarza Zgromadzenia takiego stowarzyszenia uważa się władze organizacji. Odnosi się to jednak tylko do zgromadzeń stowarzyszeń posiadających legalny statut. Ograniczenie to skreślono. Punkty 3 i 4 art. 1 ego o sankcji karnej za udaremnienie obrad, naruszenie porządku publicznego i niedopuszczanie zgromadzenia wbrew żądaniom gospodarza, proponowanej pod postacią kary pieniężnej do 100 złotych. lub aresztu do 2 tygodni, przyjęto bez zmiany.

Po przyjęciu tych artykułów pozostały jeszcze do uchwalenia dwa artykuły formalne o wykonaniu ustawy i o chwili jej wejścia w życie; referent poseł Konopczyński postawił jednak wniosek o dodanie nowego przepisu, aby ustawa nie mogła być zmieniona w drodze rozporządzenia Prezydenta. Wobec postawienia tego wniosku dalsze obrady odroczono. Następne posiedzenie jutro o godz. 10 i pół ranc. Na porządku dziennym zmiana ordynacji wyborczej.

Powrót ministra Sokala do Genewy.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze narodów p. Sokal powraca do Genewy w dniu 3 marca.

W dniu 4 b. m. spotka się z min. Zaleskim w Wiedniu, skąd wspólnie udadzą się dalej do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

Delegacja huculów u wice-premjera Bartla.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj w godzinach popołudniowych została przyjęta przez p. w.-premjera Bartla delegacja huculów, o której przyjeździe do Warszawy nadmienialiśmy w numerze wczorajszym.

Dziś delegację przyjmie Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

P. Prezydent Mościcki odznacza unitów.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w związku z przeniesieniem cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej do kościoła w Kodniu nad Bugiem, wyraził życzenie odznaczenia chłopów-unitów, którzy położyli wybitne zasługi w walce w czasie prześladowania przez Moskali Kościoła Katolickiego—krzyżem Polonia Restituta.

Pensje kawalerów „Virtuti Militari".

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby zaległe pensje kawalerom orderu Virtuti Militari z roku 1921 były wypłacone w maju bież. r., z roku zaś bieżącego— w październiku.

Zjazd przedstawicieli gmin wiejskich wojew. wileńskiego.

II-gi dzień obrad.

Sprawy komunikacyjne i zdrowia publicznego.

Wczoraj, w drugim dniu zjazdu, rozpoczęto obrady od omówienia spraw, związanych z komunikacją i zdrowiem publicznem.

W dziale komunikacji zjazd postanowił domagać się zamiany świadczeń szarwarkowych na opłaty, zaopiekowanie się drogami granicznemi przez państwo, oraz budowy mostów ponad 4 metry przez wydziały powiatowe.

W dziale zdrowia publicznego zjazd postanowił, ustanowić w każdej gminie etat płatnej akuszerki. W tym celu gminy mają wyznaczyć specjalne subsydja dla kandydatek na kursa akuszeryjne. Ponadto postanowiono, by każda gmina zajęła się budową łaźni przy nowo powstałych szkołach oraz domagać się przekazania budynków szpitalnych na własność sejmików.

Sprawy finansowe.

W sprawach finansowych zabierał głos cały szereg mówców, którzy utyskiwali nad zbyt przewlekłą procedura kancelaryjną w sprawach finansowych, co niepotrzebnie obciąża personel gminny, na brak środków finansowych i t. d.

W celu uproszczenia tej procedury zjazd postanowił domagać się przekazania urzędom gminnym państwowego podatku gruntowego.

Ponieważ wiele gmin województwa wileńskiego, z powodu zniszczenia przez wojnę wykazuje stale deficyty, zjazd wypowiedział się za utworzeniem przez Państwo specjalnego funduszu wyrównawczego, którym pokrywanoby deficyty gmin. W końcu postanowiono domagać się zniesienia potrąceń w wysokości 2 proc. jakie pobierają Izby Skarbowe od gmin za ściągane przez nie podatki samorządowe i przyznania gminom 3 proc. od ściągniętych przez nie podatków państwowych od gruntu.

Ustrój gminny.

Dłużej zatrzymał się zjazd nad omówieniem sprawy ustroju gminnego. Przewodniczący zjazdu, wiceprezes Zrzeszenia Gmin Wiejskich w Polsce p. Dunin-Wąsowicz przedstawił uczestnikom zjazdu w ogólnych zarysach projekt ustawy samorządowej, która przeszła już przez drugie czytanie w Sejmie i prawdopodobnie wejdzie niedługo w życie. Ustawa ta przewiduje cały szereg zmian, jak utworzenie zarządu gminnego, złożonego z 3 do 7 członków, nową ordynację wyborczą, przez głosowanie z list, utworzenie rad gminnych, złożonych z 12 do 28 członków, wybór sołtysów przez Radę gminną, uzyskanie praw członka danej gminy po 6 miesięcznem mieszkaniu w tej gminie i t. d.

Po przemówieniu referenta wywiązała się dłuższa dyskusja, która dała wyraz ogólnego niezadowolenia z powodu projektowanej nowej ustawy samorządowej, absolutnie nie odpowiadającej warunkom lokalnym.

Przedewszystkiem nowa ordynacja wyborcza prowadząca wybory do rad gminnych przez głosowanie na listy jest zbyt przewlekła i wprowadza moment polityczny do dziedziny, która powinna być jaknajdalej od polityki. Projekt przewidujący uzyskanie praw członka gminy po sześciomiesięcznym mieszkaniu w danej gminie jest sprzeczny z ustawami społecznemi i nigdzie niepraktykowany. Niepotrzebnie tylko obciąży budżet gminny przez obowiązek opieki nad biednymi. Dalej ustawa nic nie wspomina o pisarzu gminnym i pracownikach gminnych, co w poprzednich ustawach było wyraźnie zaznaczone.

W wyniku dyskusji zjazd powziął następujące rezolucje:

1) Zjazd wypowiada się za gminą zbiorową, w odróżnieniu od gmin wioskowych, jakie znajdują się na terenie Małopolski i Poznańskiego.

2) Zjazd protestuje przeciwko wejściu w życie nowej ustawy samorządowej.

3) Zjazd domaga się indywidualnego głosowania przy wyborach do rad gminnych, wypowiadając się przeciwko głosowaniu na listy wyborcze.

4) Zjazd domaga się, aby dopiero po 1-rocznym mieszkaniu na terenie gminy uzyskiwano prawa członków gminnych.

5) Zjazd wypowiada się za zarządem gminnym, złożonym z 3—7 członków.

W wolnych wnioskach sekretarz Zrzeszenia Gmin Wiejskich w Polsce p. Tkaczyk zwrócił się do zebranych z apelem, aby skłaniali swoje gminy do wstępowania do Zrzeszenia. Wileńszczyzna bowiem jest jedynem województwem, z którego zaledwie kilka gmin należy do Zrzeszenia.

Zjazd więc postanowił wezwać wszystkie gminy do wpisania się do Zrzeszenia Gmin Wiejskich w Polsce i do prenumeraty pisma Zrzeszenia „Głos gmin wiejskich".

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zwrócił się z podziękowaniem do delegatów za rzeczowe prowadzenie obrad i na tem zjazd się zakończył. *Zdan.*

Życie żydowskie.

Min. W. R. i O. P., a postulaty nauczycielstwa żydowskiego.

Prasa żydowska donosi, że delegacja zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycieli Żydowskich Szkół Średnich złożyła min. W. R. i O. P. p. Dobruckiemu obszerny memorjał ilustrujący położenie materjalne i prawne żydowskiego szkolnictwa średniego i jego nauczycielstwa, oraz zawierający szereg postulatów związku.

Pozatem delegacja szczególny nacisk położyła na sprawę kwalifikacyj nauczycielskich, wykazując, że zarówno dobro szkolnictwa, jak i żywotne interesy nauczycielstwa szkół średnich, wymagają nowelizacji obowiązującej obecnie ustawy z 1922 r. o kwalifikacjach nauczycielskich. Delegacja zwróciła uwagę na konieczność rychłego załatwienia przez ministerstwo podań w sprawie dyplomów nauczycielskich, jak również na obowiązek władz szkolnych przyjścia nauczycielstwu z pomocą przy pracy dokształcającej drogą organizowania kursów przygotowawczych do egzaminów nauczycielskich.

Specjalną uwagę zwróciła delegacja na sprawę kwalifikacyj nauczycieli przedmiotów żydowskich,— jak religja żydowska i t. zw. judaika, obejmująca historję, literaturę żydowską, oraz ogólną wiedzę o żydowstwie i Żydach. W tej sprawie delegacja przedłożyła p. ministrowi szereg postulatów, zmierzających do usunięcia krzywdy, spowodowanej owem rozporządzeniem.

Ponadto delegacja przedłożyła postulaty w sprawie nadania praw państwowych żydowskim prywatnym szkołom średnim, oraz wyrównania w prawach nauczycieli żydowskich prywatnych szkół średnich z nauczycielami szkół średnich.

Pan minister Dobrucki zapewnił delegację o swem życzliwem stanowisku wobec nauczycielstwa wszelkich szkół bez względu na narodowość i wyznanie. P. minister przyrzekł, że życzliwie rozpatrzy postulaty związku i poczyni różne ulgi, oraz oświadczył, że w sprawie kwalifikacyj nauczycielskich wogóle, a m. in. w sprawie nauczycieli przedmiotów judaistycznych prowadzone są w Min. W. R. i O. P. narady, i że w naradach tych Ministerstwo weźmie pod uwagę postulaty, przedłożone przez delegację.

„T. O. R.".

Litery powyższe to inicjały „Towarzystwa Osiedli Rolniczych", które postawiło sobie za zadanie pracę nad osiedleniem Żydów na roli. Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, u Żydów od wielu dziesiątków lat rośnie i rozwija się ruch, zmierzający do przekształcenia nieprodukcyjnych, drobnohandlarskich mas żydowskich na element produkcyjny. T. O. R. jest jednym z ostatnich u nas przejawów tego ruchu, który na sztandarze swoim wypisał hasło „produktywizacji" masy żydowskiej.

Pracę swoją, jak czytamy w demokratyczno-ludowym dwutygodniku żydowskim „Frajer Gedank", pojmuje „T. O. R." w następujący sposób: dookoła każdego miasta i miasteczka w Polsce znajdują się kawałki ziemi, które należą, lub mają należeć do Żydów. Te kawałki ziemi winny być użyte na osiedlenie żydowskich robotników-rolników. W ten sposób powstałby zaczątek żydowskiej kolonizacji rolnej w Polsce. Ponadto istnieje wiele żydowskich majątków ziemskich, których właściciele przebywają w wielkich miastach i nie są w stanie gospodarować w swoich majątkach. Ci właściciele ziemscy, jak czytamy w „Fr. Ged.", chętnieby oddali, lub tanio sprzedali swoje majątki dla osiedlenia na nich rolników żydowskich. Ale, jak czytamy dalej w „Fr. G.", T. O. R. stawia sobie większe i szersze jeszcze zadanie, a mianowicie, towarzystwo to pragnie otrzymać od rządu błota pińskie, osuszyć je, zdrenować, odprowadzić z nich wodę, uczynić tereny zdatnemi dla rolnictwa i na tych terenach osadzić rolników żydowskich. T. O. R. otwiera kursa rolnicze dla przygotowania teoretycznego i praktycznego kandydatów na rolników do pracy na roli. Ma też otrzymać w najbliższym czasie formę wzorową.

Endecja opuszczona przez przyjaciół.

Organ stronnictwa chrześcijańsko-narodowego „Dziennik Poznański" z okazji omawianej przez nas niedawno ostatniej książki Dmowskiego przynosi artykuł o „Obozie Wielkiej Polski".

Pismo poznańskie daje następującą charakterystykę swych doniedawna najbliższych i najukochańszych przyjaciół.

„Obóz nie miał mieć nic wspólnego ze stronnictwem, do którego należeli jego wodzowie, miał być zorganizowanym narodem tout court.

Ale te nadzieje zawiodły i w naszem przekonaniu, któremu dawaliśmy wyraz od początku, zawieść musiały.

Bowiem na samem dnie, u podstawy samej założeń Obozu Wielkiej Polski, pod pokrywką pozytywnych i twórczych haseł, leżała idea wyczuć i katastrofy. A tą ideą nie sposób społeczeństwa pociągnąć i skupić.

Jest rzeczą psychologicznie fałszywą trzymać społeczeństwo pod grozą mającej przyjść katastrofy, a nie wskazać mu na dziś, na chwilę obecną środków zapobieżenia, czy naprawy. Tego nie zniesie, nie wytrzyma instynkt samozachowawczy narodu; do tej myśli nie zapali się nikt, gdyż nikomu czysto teoretyczna koncepcja „zorganizowanego narodu" nie jest w stanie zastąpić natychmiastowej i bezpośredniej akcji.

Marszałek Piłsudski, jakkolwiek by go można sądzić i oceniać, jest człowiekiem żywym, jest w Polsce zagadkowym z pewnością, ale zupełnie realnym wyrazem zdecydowanego czynu i woli. Przeciwstawić żywemu człowiekowi teoretyczną konstrukcję, na chwilę dzisiejszą negatywną, bo nie wkraczającą w zagadnienie polityki dnia, a jedynie przygotowującą do czegoś, co jeszcze nie nadeszło: — to być skazanym zgóry na marazm i przegraną.

W wojnie nawet nieobmyślony atak lepszy jest i skuteczniejszy od spóźnionych, choćby najgruntowniejszych wypracowań sztabowych.

Bo organizować się czynnie i skutecznie można tylko na jakiemś konkretnem tle, w związku z życiem, a nie w oderwaniu od niego. I dlatego sądzimy, że Obóz Wielkiej Polski, w życiu politycznem naszego kraju roli, jaką sobie wyznaczył, nie odegra.

Stanie się, albo źródłem pewnej czysto teoretycznej filozoficzno-publicystycznej akcji, albo w swych gorętszych żywiołach pójdzie na bezdroża konspiracji.

Mówimy to nie w celu agitacyjnym, ale z głębokiem przekonaniem, że tak być musi.

Skoro bowiem na dnie ideologji Obozu leży integralna negacja w stosunku do wytworzonego przez przewrót majowy stanu rzeczy w Polsce, a nie dążenie do wzięcia go za punkt wyjścia akcji politycznej, mogą się znaleźć elementy, które zechcą siłą zareagować na siłę, zamachem odpowiedzieć na zamach, nowym rokoszem na już do pewnego stopnia ustabilizowany i zbliżający się do równowagi stan rzeczy. I w tem leży niebezpieczeństwo.

Bo zadaniem twórczem Narodu, jego wielkim i pierwszym obowiązkiem jest nie tworzenie łańcucha zamachów, z których każdy obala, czy anuluje poprzedni, ale realizowanie w wytworzonych już warunkach silnego i stałego ustroju państwowego Polski.

Tylko na tym gruncie stojąc, można konkretnie i pozytywnie rozwiązać „zagadnienie Rządu".

Trzeba przyznać, że melancholijne uwagi „Dziennika Poznańskiego" nie są nazbyt dobrą wróżbą dla akcji „Obwielpolu". Nawet najbliżsi przyjaciele są sceptykami.

Cóż... Niósł wilk - ponieśli i wilka!

Nowy kwiatek demagogji.

Związek Ludowo-Narodowy wydał z datą 1 marca odezwę, w której wzywa „do walki z bolszewizmem". Mówi się tam o wzroście wpływów komunistycznych w ostatnich czasach i wzywa społeczeństwo do walki.

Czujność wobec komunizmu jest rzeczą niezbędną, ale zapobiec wzrostowi wpływów bolszewickich może nie jakieś dziwne wyłapywanie agitatorów, jakie propaguje odezwa, czy inne podobne środki, ale twórcza praca nad podźwignięciem gospodarczem kraju, walka z szerzącą się nędzą.

Odezwa mówi tymczasem o środkach zewnętrznych, o doraźnem działaniu. Krzyk: „Gwałtu, policja!" jest jej głównym motywem.

Niektóre zwroty odezwy są b. charakterystyczne.

„Agitacja bolszewicka w Polsce ma już poczucie swej siły i zabiera się do wystąpień na większą stopę"...

„Robota bolszewicka *musi być u nas złamana*, jej kryjówki zniszczone"..

Kto złamie komunizm w Polsce? Związek Ludowo-Narodowy? Zakrawa to na kpiny ze zdrowego rozsądku.

Nie sądzimy, aby megalomanja tak uniosła endecję, by naprawdę wierzono tam w ogrom sił Związku Ludowo-Narodowego. „Podniebne wzloty" i marzenia sięgające księżyca, są przecie przywilejem konserwatywnych dziennikarczyków... Związek Ludowo-Narodowy ma w swych szeregach dość ludzi trzeźwych, by nie wmawiano tam w siebie podobnych bredni. Mamy więc do czynienia z świadomem bałamuceniem opinji publicznej, która ma uwierzyć (o dziwo!), że rządy Marszałka Piłsudskiego w Polsce torują drogę bolszewizmowi i że jedynym ratunkiem przed komunizmem są rządy endeckie.

Tymczasem właśnie odzewy, podobne do marcowej odezwy luendeckiej sieją chaos i dezorjentują te przynajmniej coraz mniej już liczne masy, które się na endecję oglądają.

Na szczęście przewrót majowy przyniósł w każdym razie jedną wielką zdobycz: podciął wiarę w demagogiczne hasła endecji, której właśni przyjaciele już nie dowierzają.

Sic transit gloria mundi!

Przedłużenie rozporządzenia w sprawie opłat wywozowych od zboża.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Z dniem wczorajszym skończyła się moc obowiązująca rozporządzenia, wprowadzającego opłaty wywozowe od zboża, wobec czego sprawa eksportu zboża znalazła się na porządku dziennym sobotnich obrad komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

W rezultacie komitet ekonomiczny powziął uchwałę przedłużenia mocy obowiązującej tego rozporządzenia do dnia 1 kwietnia.

Z całej Polski.

Samolot „Kapitan Orliński".

„Dziennik Poznański" zainicjował zbiórkę na samolot im. kapitana Orlińskiego.

Samolot buduje jeden z najmłodszych konstruktorów poznańskich p. Kazimierz Lipczyński, uczeń gimnazjum Bergera.

Wacław Sieroszewski w Londynie.

Wacław Sieroszewski, zaproszony przez centralny Pen-Club angielski przybył do Londynu 23 bm. W dniu dzisiejszym znakomity pisarz weźmie udział w obiedzie, wydanym na jego cześć przez Pen-Club, którego jest — po śmierci Żeromskiego i Kasprowicza — jedynym polskim członkiem honorowym.

Okrócenie fałszów endeckich.

WARSZAWA, 28-II. (Pat) Pan minister skarbu zwrócił się do pana prokuratora przy sądzie okręgowym o pociągnięcie do odpowiedzialności wydawcy „Gazety Warszawskiej Porannej", odpowiedzialnego redaktora, oraz autora artykułu pod tytułem „Sztaby w sztabie" umieszczonego w tem piśmie z dnia 27 lutego r. b., a zawierającego fałszywe wiadomości, odnoszące się do sprawy pożyczki zagranicznej dla Polski.

Drapacze i kina.

Gdyby np. naszych pradziadów wskrzesić z grobu i poprowadzić przez ulice rodzinnego Wilna, prawdopodobnie nie byliby tak bardzo zdziwieni ani „zbici z pantałyku". Bo tych parę kilkupiętrowych kamienic niewygląda znów tak przerażająco nowo i niezwykle Ale proszę pradziadkom Yankesów kazać odnaleźć fizjognomję swych miast, i to takich, które powstały jakieś małe sto lat temu! Wszak teraz wznoszą się tam potworne „drapacze nieba" złożone z kubów, ukosów, platform z wykuszami, niby jakieś gigantyczne skały, blanki, szczyty, podziurawione tysiącami okien, zajmujących w tych kolosach z żelbetu czy stali, więcej miejsca niż ściany masywne. O rozmiarach miast i domów dadzą pojęcie następujące dane:

Holendrzy założyli jak wiadomo na wyspie Manhattan przy brzegach Stanów Zjednoczonych osadę handlową, port New York. W roku 1800 miało to miasto 79000 mieszkańców. Obecnie ma ich 7 miljonów, plus 3 milj. na przedmieściach, które są ogromnie rozległe. Interesy tej wielkiej metropolji handlowej koncentrować się musiały na 4 kilometrach, bowiem cała wyspa stanowi wąski i długi 20 na 3 kilmtr. język skalisty i rozrosnąć się domom i dzielnicom nie daje. Kto się nie pomieścił i na przedmieściach: Brooklyn, Gueens Broux i Richmond, ten musiał „drapać się ku niebu", ktoś spróbował zbudować 10 piąter, udało się, nie spadło na głowę. Więc dalej tym stylem i dziś mamy potwory po 57 pięter, 792 stopy wysokie. Takim jest Wolworth Bullding w New Yorku, o 57 piętrach i 4.000 pokoi, na taki budyneczek ogromnie dużo zużywa się elektryczności poruszającej windy, których musi być oczywiście dużo, całe piętra zajęte są przez dynamo maszyny i akumulatory, tak dalece, że koszt tychże jest poniekąd regulatorem wysokości. Nie opłaca się bowiem budować wyżej nad 40—57 piąter, inaczej używanie windy zbyt się drogo kalkuluje, np. wjazd chłopca z depeszą czy posyłką na 50 piętro, kosztuje 2 fr. złotem, a maszyny potrzebują zbyt dużo ludzi do obsługi. Wyżej „drapać się w niebo" nie opłaci się. Każde miasto w obu Amerykach chce pokazać, że ma swoje drapacze; w Chicago 40 pięter ma Trilude Bullding, w St. Luis Sonthwesterney Bek w kształcie babilońskiej wieży, ma 47 pięter, w New Yorku centrala telefonów ma 40 pięter (5 pod ziemią, piwnic) kosztowała 15 milj. dolarów, jest i hotel o 62 piętrach i t. p.

Dawniej nie dbano o estetykę tych budynków. Poprostu w klatkę ze stalowych żeber, wkładano czerwone cegły i wyrastała szkarada nieopisana. Teraz zaczęto fantazjować sobie styl do tych bloków pociętych szybami. Dla pracujących tam tysięcy ludzi, potworzono tarasy, balkony, ustawiono bloki pięter nie równo, ale fantazyjnie coraz węższe, zostawiając odkryte naokoło przestrzenie powietrza i słońca.

Bowiem, to też stało się trudną do rozwiązania kwestją, jak dać ludziom choć parę godzin słonecznej pozłoty w tych korytarzach ulic, otoczonych domami o 35 piętrach. Te tunele pozbawione światła, te dziedzińce, jak przepaściste studnie otoczone tysiącami okien, ciągłe przebudowywania i nadbudowy, któremi kamienicznicy i przedsiębiorcy newyorscy uprzyjemniają sobie życie, to wszystko zmusza do szukania mieszkań za miastem, w spokojniejszych warunkach.

Dzięki jednak tej gorączce budowlanej, zarobki są ciągłe, żebraków wcale niema, kościoły nawet przenoszą do przedmieść, bo grunt we śródmieściu opłaci się zabudować czemś dochodniejszem.

Nad ulicami zapchanemi autami wszelkiego typu, rozciągają się milowe mosty, w trzy piętra: dla pieszych, jezdnych i kolejki. Pod ziemią mamy sieci relsów krzyżujących się w rozmaite kierunki, pędzą po nich pociągi zapełnione businessmanami po powierzchni ziemi, prócz przechodniów śpieszących jak mrówki przy pracy, wędrują wielkie autocaz'y, małe fordziki, rozpowszechnione nawet wśród średnio zamożnej klasy, bicykle, nad głowami lecą przez żelazne żebra mostów pociągi nadpowietrznej kolei, a jeszcze wyżej szybują aeroplany i siadają gdzieś w swych lotniskach. Tysiące drutów krzyżuje się w przestrzeni: telefony, telegraf, radjo na szczęście nie zagęszcza do reszty powietrza; tylko jego autenny, jak macki niewidzialnego chrabąszcza sterczą w górę zbierając głosy z całego świata.

Na niebie i na ścianach jaskrawią się nocą reklamy świetlne, tu wrzask giełdy, tam hałas targów, składy, biura, a wszystko na olbrzymią skalę. Wieczorami tłumy, miljonowe rzesze, pchają się do teatrów, a zwłaszcza do kin.

Dla zmęczonych, wyczerpanych straszliwą walką o byt, osiąganiem ciągłym rekordu szybkości i sprawności, nie może być mowy o umysłowych rozrywkach, wymagających jeszcze jednego wytężenia, albo broń Boże smucenia się. Amerykanin musi dla utrzymania nerwów w równowadze i sił fizycznych w dobrej kondycji, wyśmiać się i ucieszyć. Dlatego filmy amerykańskie *muszą* mieć dobre, optymistyczne zakończenie, a teatr ich jest tak naiwnie dziecinny.

Sztuka kinematograficzna stała się jednym z najbardziej żywych, codziennych elementów życia współczesnego człowieka. Zdobycze techniczne jakie ujawnia, miljony jakiemi porusza, tysiące ludzi, którym daje, często wspaniałe, zarobki, cała olbrzymia twórczość, tak w budowaniu miast i krajobrazów, jak i układaniu scenarjuszy, wszystko to zajmuje tak wielkie miejsce we współczesnym świecie, że zajmować się filmem, kinem, gwiazdami i scenarjuszami jest jednem z najbardziej rozpowszechnionych sposobów spędzania czasu i... zdobywania grosza.

Rekord trzyma Ameryka, ojczyzna filmu, bo wszak twórcą kina jest Edison, dziś 80 letni starzec i milioner, ongiś sprzedawca gazet i nieuk szkolny do tego stopnia, że wyprawili go z niej pedagodzy, uważając, że z takiego osła nic nie będzie! Fatalna dla złych uczniów zachęta... W roku 22 pracował już jako technik, a w 26-m zaczęła się jego sława. Do tej pory opatentował 1000 wynalazków, z których kino zmobilizowało olbrzymią gałąź nowej wytwórczości. Stolicą tego zajęcia stał się sławny gród Holywood i jego przedmieście *Los Angelos*, opisane niedawno w sposób bardzo zajmujący, przez W. Mandelstamma w książce p. t. *Holywood*, przetłumaczonej na polski przez B. Neufeldównę.

Produkcja filmowa amerykańska przewyższa oczywiście całą europejską, np. w samym Paryżu wystawiono 320 filmów amerykańskich, na 70 francuskich, 48 niemieckich, 17 włoskich i 7 innych od początku sezonu. W Ameryce przemysł filmowy jest drugim w znaczeniu ogólno-krajowem, to może dać miarę o jego rozciągłości.

W Holywood tłoczą się literalnie tysiączne rzesze z pretensjami do *fotogenicznych* twarzy, kobiety najpiękniejsze w świecie z całego świata, pokraki różne, monstrualnością ciała chcący zdobyć rekord powodzenia i dochodów, wreszcie biedne dzieciaki, ofiary chciwości rodzicielskiej, którym się marzy złota żyła a la Jackie Kogan, tembardziej, iż chłopak ten, miljonowy bogacz odbywa teraz poważne studja i nie grywa narazie.

Męczą więc nieszczęśliwe biedactwa, każąc im śmiać się i płakać, wrzucając je do wody lub przez okno.

Naturalnie, nie każdemu się udaje: setki zawiedzionych, do nędzy doprowadzonych kobiet błąka się w tym raju ziemskim, składającym się z will i rezydencji gwiazd *the stars* jak Pola Negri, Teiko Kiwa, Lilith Griphit, Mary Pickford, która ze swym mężem Duglasem Fairbanksem posiada największą z kilkudziesięciu wytwórni filmowych, jakie się tam znajdują. Pieniądze, jakiemi obracają ci ludzie są wprost fantastycznych rozmiarów, rozchody i przychody sięgają stale miljonów dolarów. Budują się dla np. „Złodzieja z Bagdadu" całe miasta wschodnie i krajobrazy Persji, zaś dla „Dzwonnika z Notre Dame", średniowieczny Paryż, katedrę, dla „Rolin Hood'a", Anglję z czasów wojen krzyżowych i t. p. Przestrzenie całe są zajęte przez szkielety miast, sztuczne krajobrazy, obozy, pieczary, budynki, wszystko to się gmatwa i rośnie jak sen gorączkowy. A wszystko w ciągłym ruchu dziś zniszczone, jutro na coś nowego odbudowane.

r.

Życie gospodarcze.

Stosunki handlowe polsko - estońskie.

W związku z podpisaniem polsko-estońskiego traktatu handlowego „Epoka" zamieszcza b. ciekawy wywiad z d-rem J. Leppikiem, posłem estońskim w Warszawie.

Przedmiotem rozmowy jest kwestja stosunków handlowych polsko-estońskich w związku z zawartym traktatem. Niżej podajemy treść tej rozmowy.

— W zakresie handlu zewnętrznego, mówi d-r Leppik, Estonja może się pochwalić wogóle stałym postępem i bardzo dodatnimi wynikami, które są owocem stałych i wytrwałych wysiłków na drodze podniesienia siły wytwórczej kraju, a które stwierdzają obliczenia statystyczne

Rok ubiegły zakończył się przewagą wywozu nad wwozem, stanowiącą 80,5 milj. marek.

Wywóz wyrobów polskich do Estonji w ciągu lat ostatnich stale i szybko wzrastał. W roku 1924 wywóz ten stanowił zaledwie 1% wszystkich towarów obcych, sprowadzonych do Estonji. W roku 1926 Polska zajęła w naszym imporcie czwarte miejsce, ustępując tylko Niemcom, Anglji i St. Zjednoczonym. W roku tym sprowadzono z Polski do Estonji 60.886 ton towarów wartości 992,5 milj. mrk. W liczbie tych towarów pierwsze miejsce zajmują zboże i mąka, których zakupiono za zgórą 500 milj. mk. Potem idą: cukier, nafta, przetwory naftowe, węgiel, oleje, wyroby włókiennicze, wyroby metalurgiczne itp.

Z produktów wywozowych Estonji, któreby mogły znaleść zbyt w Polsce wymienić można ryby, pozatem meble i wogóle wyroby fabryki Luthera, pianina, aparaty telefoniczne, skóry, len itp. Niestety, wysokie stawki celne i system kontyngentów utrudniały dotąd eksport z Estonji do Polski.

Ogólnie biorąc nasz bilans handlowy w stosunku do Polski pozostaje wysoce bierny. Gdy Estonja zakupiła w Polsce w roku 1926 towarów za 992,5 milj. mk., własnych produktów sprzedała Polsce zaledwie za 16,2 milj. mk.

Nie ulega wątpliwości, że traktat polsko estoński, który 19 b. m. został podpisany w Tallinie, usunie istniejące niedogodności i unormuje nasze stosunki handlowe, przynosząc obu krajom znaczne korzyści.

Traktat ten zawiera 22 paragrafy, z których 6 pierwszych jest poświęconych kwestji praw obywateli obu stron na terytorjum drugiej strony.

Prawa te oparte są na klauzuli największego uprzywilejowania w dziale sytuacji prawnej obywateli i ich uprawnień związanych z wykonywaniem przemysłu i handlu.

Obywatele obu stron będą mieli wolny dostęp do sądów dla dochodzenia i obrony swych praw narówni z obywatelami krajowymi.

Co się tyczy opodatkowania, osoby fizyczne i prawne poza ewentualną opłatą za pobyt, będą podlegały tym samym normom i przepisom, co i obywatele krajowi,

W dziale celnym, w stosunku do towarów importowanych, eksportowanych i tranzytowych, stosowana jest zasada największego uprzywilejowania. Dla próbek i wzorów przyznane jest czasowe zwolnienie od cła, przyczem pośrednicy handlowi, zaopatrzeni w odnośne przewidziane dowody, mają prawo zawierać tranzakcje i robić zakupy bez obowiązku uiszczenia z tego tytuły specjalnej opłaty.

W dziale tranzytu przyjęte zostają przepisy konwencji barcelońskiej.

Przy przewozie kolejowym osób, towarów i bagaży obywatele każdej ze stron będą korzystali na terytorjum drugiej strony z klauzuli największego uprzywilejowania.

Paragraf XX omawia kwestje ochrony pracy, opieki społecznej itp.

Sprawy żeglugowe są ustalone zgodnie z przepisami, ogólnie w tym dziale przyjętemi.

Wieści z kraju.

TROKI.

Kurs narciarski.

W dniu 24 lutego zakończył się tutaj 2 tyg. kurs narciarski przy 22 baonie K. O. P. w Trokach, zorganizowany dla szeregowców baonu, a prowadzony przez p. por. Misiewicza.

Na zakończenie kursu odbyły się zawody narciarskie w biegu 4 klm, z przeszkodami. W biegu tym brali udział wszyscy uczestnicy kursu.

Pierwszym przybiegł do mety szer. Justak Władysław, drugim — st. szer. Balicki Edmund; trzecim — szer. Noraj Aleksander.

Zwycięzcom rozdano nagrody zaofiarowane przez Spółdzielnię Żołnierską 22 b. K. O. P. (abb)

KRONIKA KRAJOWA.

Instrukcja techniczna do wykonywania robót mierniczych związanych z przebudową ustroju rolnego.

Wyszedł z druku nakład „Instrukcji Technicznej do wykonywania robót mierniczych, związanych z przebudową ustroju rolnego na obszarze województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogródzkiego, poleskiego, warszawskiego, wołyńskiego oraz na obszarze okręgu administracyjnego wileńskiego".

Wydanie to zawiera Instrukcję Techniczną z dn. 13 lutego 1925 roku, objaśnienia, przykłady, rysunki do przykładów, wzory trygonometryczne, tablice, wzory sporządzania i opisywania planów, znaki konwencjonalne i t. d.

Cena jednego egzemplarza wynosi zł. 20.

Wymienioną Instrukcję od dnia 1 marca r. b. można nabywać we wszystkich Okręgowych Urzędach Ziemskich, położonych na obszarze województw Centralnych i Wschodnich oraz w Centrali Ministerstwa.

W sprawie wymiaru podatku obrotowego.

Urzędy Skarbowe przygotowują obecnie operaty dla komisji szacunkowej, która będzie wezwana w pierwszych dniach marca r.b. celem dokonania wymiarów podatku obrotowego w handlu i przemyśle za rok 1926.

Urzędy Skarbowe przygotowują w ciągu całego roku materjał cyfrowy według zapisek urzędów kolejowych, kas pocztowych i t. p. Cyfry te poda urząd wymiarowy członkom komisyj szacunkowych, celem wzięcia pod uwagę przy wymiarze podatku. (s)

Przedstawiciele drobnych kupców członkami komisyj szacunkowych.

Przy tworzeniu komisyj szacunkowych i odwoławczych podatku dochodowego Ministerstwo Skarbu poleciło podwładnym organom uwzględniać listy kandydatów na członków wspomnianych komisyj, przedstawiane przez Związki Drobnych Kupców. (s)

Giełda Wileńska w dniu 1. III. r. b

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,91 1/2	8,90 3/4	—
Dolarówka za 5 dol.	51,00	41,00	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	41,60	41,00	—
Akcje Banku Polskiego 100 zł.	—	—	107,00

Giełda Warszawska w dniu 1-III. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,52	43 63	43,41
Nowy-York	8,95	8,97	8.93

KRONIKA.

Środa 2 marca	Dziś: Popielec. Jutro: Kunegundy Ces. Wschód słońca—g. 6 m. 21 Zachód „ g. 17 m. 15

URZĘDOWA

— **Odroczenie służby wojskowej.** Z dniem 15 lutego rozpoczął się termin składania podań o odroczenie terminu służby wojskowej z art. 53 a i 53 b. W powiatach podania z artykułu 53-a (jedyni żywiciele rodzin) należy składać w urzędach gminnych, miejskich i wiejskich. Powinni je składać również ci, którzy dotychczas korzystali z odroczeń. Podania winny być składane do dnia urzędowania komisji poborowej, w przeciwnym bowiem razie nie będą rozpatrywane. (z)

MIEJSKA.

— **Posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna.** We czwartek 3 marca r. b. o godz. 8-mej wiecz. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna. Na porządku dziennym:

1. Podania M. Jacewskiej, M. Gawendo, K. Grużewskiego, Zarządu „Talmud Tory", J. Tutyńskiej, A. Rostkowskiego, A. Łapińskiego, A. Lejbowicza, K. i Z. Florczaków, Z. Strugacza, T. Blandowej, K. Michejdy.
2. Podanie petentów, którym zostały przyznane pożyczki zasadniczo.
3. Wolne wnioski. (s)

— **Pogotowie techniczne przy Magistracie m. Wilna.** Komisarz Rządu zamierza utworzyć pogotowie techniczne przy Magistracie m. Wilna, do którego organy bezpieczeństwa mogłyby się zwracać w razie potrzeby.

Pogotowie to, według zdania p. Komisarza Rządu, ma polegać na stałych dyżurach osób, zdolnych do wydawania zarządzeń i decyzyj w imieniu Magistratu w wypadkach nagłych przyczem dyżury mają się odbywać w prywatnem mieszkaniu dyżurującego.

W związku z powyższem Komisarz Rządu zwrócił się do Magistratu z prośbą o nadesłanie wykazu osób upoważnionych przez Magistrat do wydawania zarządzeń w zakresie spraw technicznych ze wskazaniem adresów i dni dyżurów. (s)

— **Stan zdrowotny Wilna.** Sekcja Zdrowia przy Magistracie m. Wilna podaje do wiadomości, że ilość chorób zakaźnych, zanotowanych w Sekcji Zdrowia za czas od 20 do 26 lutego b. r. przedstawia się następująco: tyfus plamisty—2; tyfus brz. — 3; płonica — 10; błonica — 2; ospówka — 2; odra — 1; ksztusiec — 1; gruźlica — 7 (zmarło—1); śpiączka — 1; grypa — 32.

— **W sprawie uregulowania ruchu kołowego na ul. Zarzecze.** Ponieważ szerokość ulicy Zarzecznej, w części od mostu do Krzyża i wylotu ul. Młynowej wytwarza niebezpieczeństwo przy ruchu pojazdów, odbywających się w obydwie strony — p. Komisarz Rządu uważając za konieczne pozostawienie ul. Młynowej wyłącznie dla ruchu kołowego w stronę mostu oraz przeznaczenia wspomnianej części ulicy Zarzecznej wyłącznie do ruchu w stronę Krzyża — zwrócił się do Magistratu m. Wilna z prośbą o wypowiedzenie się co do powyższego projektu, oraz w razie zgody o umieszczenie odpowiednich napisów na właściwem miejscu. (s)

— **Zmiany w postoju dorożek samochodowych.** Przed kilku dniami komisja wyłoniona przez p. Komisarza Rządu na m. Wilno w osobach przedstawicieli Komisarjatu Rządu, Magistratu i Policji, dokonała oględzin miejsc postojów dla dorożek samochodowych i konnych przyczem poczyniła pewne zmiany, które z wielu względów będą dogodniejsze, jak dla mieszkańców miasta, tak i dorożkarzy. Między innemi udogodnieniami będą te, że gdy obecnie postój wozów samochodowych obejmuje zaledwie 5 punktów, nowy przepis przewiduje, aż 15 takich punktów. Każdy postój będzie zaopatrzony w odpowiednie napisy ze wskazaniem ilości wozów. Podział miejsc na postoje dorożek samochodowych został opracowany w sposób następujący:

1. Ul. Dominikańska przy Magistracie 3 samochody.
2. Róg Żeligowskiego i placu Moniuszki 3 samochody.
3. Róg Jagiellońskiej i Mickiewicza 10 samochodów.
4. Rybaki przy Zielonym Moście 5 samochodów.
5. Róg Lwowskiej i Kalwaryjskiej 4 samochody.
6. Róg Tatarskiej i Mickiewicza 6 samochodów.
7. Plac Katedralny 6 samoch.
8. Róg Zamkowej i Królewskiej 4 samochody.
9. Plac koło Ratusza 5 sam.
10. Róg Sadowej i Zawalnej 3 samochody.
11. Róg W. Pohulanki i Teatralnej 10 samoch.
12. Róg 3 Maja i Mickiewicza 6 samochodów.
13. Róg Tomasza Zana i Witoldowej 4 samochody.
14. Dworzec Osobowy Kolei Państwowej 20 samochodów.
15. Róg Sapieżyńskiej i Antokolskiej 3 samochody. (s)

Z UNIWERSYTETU.

— **Wyjazd J. M. Rektora U. S. B. do Warszawy.** J. M. Rektor Uniwersytetu im. Stefana Batorego, p. Pigoń, wyjechał w sprawach uniwersyteckich do Warszawy, gdzie ma między innemi poruszyć w Ministerstwie Oświaty sprawę Studjum Rolniczego na U. S. B.

Powrót p. Rektora spodziewany jest w końcu b. tygodnia. (z)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Walne zgromadzenie członków T-wa Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U. S. B.** Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. podaje do wiadomości ogółu członków T-wa, że w dniu 8 marca 1927 r. o godz. 6 wiecz. w Sali Śniadeckich U. S. B. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków T-wa. W razie niedojścia do skutku zebrania z braku quorum, zebranie w drugim terminie, prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków, odbędzie się w tymże dniu o godz. 7 ej wiecz. Porządek dzienny zgromadzenia: 1) Zagajenie i wybór Prezydjum. 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu za okres 9.II 26 r. do dnia 1.III 27 r. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) Sprawozdanie Zarządu Studenckiej Kasy Chorych za rok 1926. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z przeprowadzonej rewizji Kasy Chorych. 6) Wnioski ustępującego Zarządu. 7) Poprawki do statutu T-wa. 8) Uchwalenie budżetu T-wa na rok 1927. 9) Wybory władz T-wa. 10) Wolne wnioski.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Strajk w hucie szklanej.** Onegdaj wybuchł strajk w hucie szklanej Witimin. Podłoże strajku ekonomiczne. (z)

— **Strajk szewców.** W dniu wczorajszym wybuchł strajk szewców, którzy żądają 30 proc. podwyżki.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Od Redakcji.

Doceniając olbrzymie znaczenie sprawy wychowania fizycznego narodu, które dzięki ministrowi spraw wojskowych Marszałkowi Piłsudskiemu zostało wreszcie uwzględnione w programie urzędowym, kwestji tej poświęcamy specjalną rubrykę. Obszerny odcinek z tego zakresu zagadnień ukazywać się będzie 1-go (względnie 2-go) i 15-go (wzgl. 16) każdego miesiąca. Niezależnie od tego wiadomości kronikarskie grupować będziemy jak dotąd w rubrykach: *„Z ruchu strzeleckiego"* i *„Sport"*.

Wychowanie fizyczne a obrona państwa

Przyszłość i rozwój każdego państwa zależy od tężyzny fizycznej i duchowej jego obywateli.

Zrozumiały tę prawdę już dawno państwa zachodnio europejskie, to też nie ustają w pracy nad wychowaniem fizycznem szerokich mas społeczeństwa.

Czynniki rządowe ułatwiają tę pracę, usuwają przeszkody na jakie one natrafią, jednak nie wszystko do nich należy. Również i społeczeństwo wzięło na siebie poważną część pracy, współdziałając w szerokim zakresie z rządem, który spełnia głównie rolę regulatora i kierownika tego ruchu.

Wybitne rezultaty, jakie dała długoletnia praca na polu w. f. obcych społeczeństw przemawiają wymownie za koniecznością włączenia wychowania fizycznego do ogólnego programu wychowania narodowego.

Zrozumiałą bowiem jest rzeczą, **że w epoce ogólnego wyścigu pracy, te tylko społeczeństwa mają szanse wydobycia się na wyżyny, których kultura fizyczna stanie na odpowiednim poziomie.**

Niemniej doniosłą rolę odegrać może psychofizyczne przygotowanie społeczeństwa do jego zadań podczas wojny.

Tylko naród, posiadający w sobie dużo soków żywotnych, dużo tężyzny fizycznej i duchowej, dużo wytrzymałości nerwów i nabytej przez długoletnie ćwiczenie odporności będzie w stanie oprzeć się skutecznie zakusom wrogów na swą całość i niepodległość.

Przykładów tego mamy zbyt wiele w dziejach naszego narodu, aby trzeba było je przytaczać.

Sięgnijmy do bogatej skarbnicy doświadczeń obcych państw.

Pierwsi Japończycy pokazali światu co może żołnierz wytrenowany, a w wojnie ostatniej narody, wyrobione sportowo, odniosły zwycięstwo dzięki tej sile i energji, jakie daje wychowanie fizyczne.

Sprawność fizyczna żołnierza decyduje o jego wartości bojowej dlatego też we wszystkich armjach na wychowanie fizyczne kładzie się ogromny nacisk.

Armja stanowi jednak tylko małą cząstkę ogólnych sił narodu. Chcąc zapewnić państwu bezpieczeństwo granic musimy obok kultury fizycznej w armji stałej krzewić kulturę fizyczną wśród szerokich mas narodu.

Polska wskrzeszona po wielkiej wojnie światowej nie może tembardziej ustawać w pracy nad podniesieniem swej kultury fizycznej, gdyż ma do odrobienia poważne zaległości na tem polu.

Są u nas ogromne połacie kraju, dokąd problem kultury fizycznej jeszcze nie dotarł — są u nas całe warstwy społeczne, którym brak wyrobienia fizycznego.

Nie posiadamy wielu niezbędnych urządzeń sportowych jak pływalnie, sale gimnastyczne, boiska i place do gier i zabaw, które na Zachodzie przyczyniają się znakomicie do rozwoju sportowego społeczeństwa.

Przed nami zaś nieskończone możliwości.

Potrzeba tylko ogólnego uświadomienia i harmonijnej współpracy czynników rządowych ze społeczeństwem.

Obecny rząd na zagadnienie wychowania fizycznego zwrócił baczną uwagę. Świadczą o tem nie tylko ważkie słowa, jakie na 1-szem posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego padły w tej kwestji z ust premjera i marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ale też konkretne czyny.

Do takich należy stworzenie państwowego urzędu wychowania fizycznego, jako ciała kierowniczego, uruchomienie w całej Polsce szeregu ośrodków wychowania fizycznego i zapewnienie im materjalnych możliwości pracy, oraz opracowanie szeregu doniosłych zarządzeń, które mają wnieść więcej światła i siły twórczej w nasze życie państwowo-społeczne.

Ukoronowaniem epokowego dzieła obecnego rządu będzie uchwalenie przez sejm (wniesionej przez rząd) ustawy o powszechnem wychowaniu fizycznem społeczeństwa.

Ustawa ta stworzy podstawy prawne do dalszej pracy na polu wych. fiz., a wprowadzana konsekwentnie w życie przy poparciu czynnika rządowego i społecznego pozwoli Polsce zająć godne miejsce w rzędzie innych narodów świata. *T. K.*

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kurs gimnastyczno-sportowy.

Z dniem 15.II b. r. rozpoczął się w Wilnie kurs gimnastyczno-sportowy (instruktorski), zorganizowany przez ośrodek wychowania fizycznego „Wilno" dla członków towarzystw sportowych i stowarzyszeń p. w. W kursie tym, który ma trwać 4 miesiące (zajęcia odbywają się w poniedziałki, środy i piątki po 2 godziny) bierze udział z górą 30 członków wszystkich tow. sportowych i stowarzyszeń p. w.

Najliczniejszą grupę stanowią harcerze, członkowie stowarzyszenia młodzieży polskiej i strzelcy, z towarzystw zaś sportowych członkowie W. K. S. „Pogoń", Makkabi, Wilji, a dalej Ż. A. K. S., Ognisko i A. Z. S.

Na program kursu składają się następujące działy: gimnastyka, lekka atletyka, boks, gry ruchowe, z wykładów zaś teoretycznych: systematyka gimnastyki, higjena, fizjologja, anatomja opisowa, oraz metodyka ćwiczeń fizycznych.

Mistrzostwa hokejowe szkół średnich.

Jak się dowiadujemy projektowane jest urządzenie jeszcze w tym roku hokejowych szkół średnich do których mają stanąć 3 drużyny: gimn. Mickiewicza, Z. Augusta i Słowackiego.

Organizacji tych mistrzostw podjął się ośrodek wych. fiz. „Wilno".

Wnioski Wilna na Walnem Zgromadzeniu P. Z. L. A.

Na walnem zgromadzeniu P. Z. L. A., które się odbyło w Warszawie uchwalone zostały jednogłośnie następujące wnioski Wilna:

1) Walne zgromadzenie poleca nowemu zarządowi zająć się zorganizowaniem w Centr. Szkole gimn. i sportów w Poznaniu, oraz w Państw. Instytucie wychow. fiz. w Warszawie egzaminów sędziowskich dla absolwentów tych szkół przy udziale delegatów P. Z. L. A.

2) Walne zgromadzenie porucza Wil. Okr. Lekkiej Atletyki zorganizowanie w dniu 11.IX b. r. mistrzostw Polski w pięcioboju męskim w Wilnie.

3) Walne zgromadzenie postanawia wprowadzić do programu mistrzostw Polski bieg na przełaj pań na dystansie 2 klm.

Organizację pierwszego biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski przeprowadzi Warsz. Okr. Zw. L. A. dn. 3.X b. r.

Wilja mistrzem Okręgu Wileńskiego.

Na skutek pisma P. Z. P. N-u stwierdzającego, że p. Korta jest prawidłowo zgłoszonym graczem „Wilji", Wydział Gier i Dyscypliny anulował poprzednią weryfikację mistrzostw klasy A (oficjalnym mistrzem był 1 p. p. Leg.) i przyznał mistrzostwo Okręgu Wil. na r. 1926—27 T. S. „Wilja".

Bieg naprzełaj o mistrzostwo O. Z. L. A.

Dnia 13.III b. r. odbędzie się III wiosenny bieg naprzełaj o mistrzostwo W. O. Z. L. A. Organizację tego biegu przeprowadza ośrodek wych. fiz. „Wilno". Szczegółowy regulamin biegu zostanie ogłoszony w najbliższych dniach.

Kalendarzyk zawodów Wil. Z. O. P. N. o mistrzostwo klasy A.

Na posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Wil. Z. O. P. N-u z dnia 16.II b. r. wyznaczone zostały terminy mistrzostw klasy A. Okręgu Wileńskiego, które rozpoczynają się dnia 9.IV, a kończą w dniu 19.VI.

W miesiącu kwietniu odbędą się następujące spotkania:

9.IV Makkabi—Ognisko.
10.IV Kresowja—Wilja, Pogoń—1 p. p. Leg.
23.IV Kresowja—Makkabi, Ognisko—Pogoń.
24.IV Wilja—1 p. p. Leg.
30.IV Makkabi—Wilja.

Gospodarzami są kluby uwidocznione na pierwszem miejscu.

Terminy muszą być dotrzymane, jednak najdalej do dnia 15.III—27 r. mogą kluby za obopólnem porozumieniem prosić Wydział Gier i Dyscypliny o wyznaczenie innego terminu.

Kluby winny porozumieć się wzajemnie co do godzin spotkań.

Gospodarze obowiązani są zawiadamiać przeciwników listem poleconym o miejscu i godzinie zawodów najdalej na 5 dni przed zawodami.

Walne Zgromadzenie W. K. S. „Pogoń".

Dnia 6 III o godz. 11 w Kasynie garnizonowem (ul. Mickiewicza) odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Wojsk. Klubu Sp. „Pogoń" z następującym porządkiem dnia:

1) zagajenie,
2) wybór przewodniczącego,
3) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania,
4) sprawozdanie ustępującego Zarządu (sekcyj sportowych),
5) sprawozdanie Komisji rewizyjnej,
6) wybory nowego Zarządu, Sądu polubownego i Komisji rewizyjnej,
i 7) wolne wnioski.

ARTYSTYCZNA.

— **II Środa Literacka** odbędzie się dzisiaj o godz. 8 wiecz. w Bibljotece Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., ul. Św. Anny 4, parter. Na porządku dziennym, prócz programu muzycznego, referat prezesa Związku, p. prof. M. Zdziechowskiego, na temat wspomnień osobistych o zmarłym świeżo wielkim pisarzu duńskim, Jerzym Brandesie, autorze dzieła o Polsce. Sprawozdanie p. rektora Pigonia o pracy związanej z państwowem wydaniem wszystkich dzieł Mickiewicza odłożone zostało na później, z powodu nagłego wyjazdu p. rektora.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Pierwsza Środa Literacka dnia 23 lutego zgromadziła 43 osoby z p. wojewodą Raczkiewiczem i p. kuratorem Rynkiewiczem na czele. W nader ożywionej i miłej atmosferze swobodnego zebrania towarzyskiego dzielono się wrażeniami z dziedziny kultury przedewszystkiem Wilna i ziemi wileńskiej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Doroczne zebranie Rady Wojewódzkiej Osadników Ziemi Wileńskiej** odbędzie się w lokalu przy ul. Ludwisarskiej Nr. 7 m. 4 w dniu 3-go marca r. b. Początek zebrania o godz. 10 rano.

Porządek obrad:
1) Otwarcie zebrania.
2) Sprawozdanie z działalności Prezydjum Rady.
3) Sprawozdanie P. Z. O. ze stanu osadnictwa w powiatach.
4) Postulaty powiatów w stosunku do władz i instytucyj, z któremi współpracujemy.
5) Wybory Prezydjum Rady.
6) Plan pracy i uchwalanie wniosków.
7) Sprawy organizacyjne i wolne wnioski.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Związkowy Bank Spółdzielczy Właścicieli Drobnych Nieruchomości m. Wilna.** Związek Właścicieli Drobnych Nieruchomości m. Wilna i okolic otworzył w tych dniach przy zarządzie Związku w domu przy ulicy Archanielskiej Nr. 12 w Wilnie Związkowy Bank Spółdzielczy.

Do banku tego mają należeć wszyscy członkowie Związku, których zapisy odbywają się codziennie w godzinach między 8—10 rano i 2—5 popołudniu. (z)

ROZNE.

— **Wznowienie działalności Kuratorjum nad ślepymi.** W dniu 3 b. m. o godzinie 6-ej wieczór w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się walne zebranie Wileńskiego Oddziału Kuratorjum nad ślepymi, dawniej imienia cesarzowej Marji Aleksandrówny. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, inne zebranie odbędzie się w tym samym lokalu i dniu o godz. 7 wieczór. Projektowany porządek dnia: 1) zagajenie zebrania, 2) wznowienie działalności oddziału, 3) przyjęcie nowych członków, 4) Wybory Rady Kuratorjum, 5) Wolne wnioski. Na powyższe zebranie zapraszają członków Oddziału Kuratorjum nad ociemniałymi oraz osoby pragnące wstąpić do Kuratorjum członkowie Oddziału: Dr. Dr. Marjan Kozłowski, Marek Gorfein, Stanisław Halicki i Jan Cumft. (z)

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Premjera „Maskarady na poddaszu".** Jutro o godz. 8-ej wiecz. po raz pierwszy, na prace kulturalno - oświatowe Związku Strzeleckiego trzy godziny scherzo karnawałowego Ivo Vojnivic'a „Maskarada na poddaszu" w tłumaczeniu M. Szczepańskiej.

Pozostałe bilety nabywać można w cukierni Sztraila od godz. 6—8 w. i w restauracji George'a od 10—12 wiecz., w dzień zaś przedstawienia w biurze „Orbis" i od godz. 5-ej popoł. w kasie teatru.

— **Koncert L. Sybiriakowa.** Dziś o o godz. 8-ej w. tylko jeden koncert Leona Sybiriakowa. Przy fortepianie Ignacy Sterling. Szczegóły w afiszach.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta Kasa Reduty czynną jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Z Teatru Polskiego. Dzisiejsza premjera. „Uśmiech losu"** Wł. Perzyńskiego. Dziś Teatr Polski występuje z jedną z najwięcej interesujących premjer repertuaru polskiego. Jest nią „Uśmiech losu".

„Uśmiech losu" porusza tematy nader aktualne, a mianowicie ukształtowanie stosunków i życia powojennego inteligenta pracującego.

Bohater główny komedji dr. filozofji Witold Siewski będzie w teatrze naszym reprezentowany przez dwóch artystów, a mianowicie: W. Malinowskiego i S. Purzyckiego, którzy tę rolę dublują.

— **Z T-wa Muzycznego „Lutnia".** Od dłuższego czasu przygotowywany z wielkim nakładem pracy potężny utwór St. Moniuszki „Widma" wykonany będzie w niedzielę 6 b. m. w sali „Lutnia" o godz. 12 i pół popoł.

W wykonaniu tego pięknego dzieła bierze udział chór mieszany „Lutnia" pod dyr. J. Leśniewskiego oraz znani artyści Z. Plejewska-Monkiewiczowa i S. Benoni.

Bilety nabywać można zawczasu w kasie Teatru Polskiego od godz. 11 r. do 9 wiecz.

— **Teatr Rewji „Kakadu".** Od dziś, dnia 2 marca gościnne występy, znakomitego, światowej sławy, halucynatora jasnowidzącego Egipcjanina profesora uniwersytetu w Kalkucie Ben-Ali'ego.

Początek o godz. 8-ej m. 15 wiecz. Ceny miejsc od 1 zł.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Kradzieże.** Fajnowi Salomonowi zam. Piłsudskiego 13, skradziono z jego mieszkania różne rzeczy ogólnej wartości 500 zł.

— Jaksztos Feliks zam. Mickiewicza 15, zameldował policji, że przechodząc ul. M. Stefańską, podszedł do niego jakiś osobnik w stanie pijanym, zerwał mu czapkę z głowy i zbiegł. Wartość czapki ocenia na sumę 30 zł.

Na prowincji.

— **Straszny wypadek.** W Landwarowie robotnik kolejowy Szabliński Józef wiozący drzewo został przygnieciony furmanką wskutek czego odniósł zmiażdżenie jąder i pęcherza. Przewieziony do szpitala kolejowego w Wilnie zmarł.

— **Kradzież konia.** We wsi Bielawicze, gm. nażyckiej z niezamkniętej stajni na szkodę Szczęsnego Maksyma skradziono konia, wałacha, maści ryżej, lat 5, wzrost 133 cm., na łbie duża gwiazdka, grzywa na obie strony, ogon ucięty do kolan, pod siedziołkiem biała plama, kuty na przednie nogi. Konia uprowadzono w stronę Głębokiego.

— **Nieostrożne obchodzenie się z ogniem.** Przeprowadzone dochodzenie w sprawie pożaru, gdzie spłonął dom mieszkalny na szkodę Wiednickiego Feliksa we wsi Wielkie Sioło gm. rudomińskiej ustaliło, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez poszkodowanego. Straty wynoszą 6370 zł. Dochodz. skier. do podprokur. 4 rew. w Wilnie.

— **Pożar.** W mieszkaniu Ickowicza Nosela w m-ku Dziewieniszkach, przy ul. Rynkowej, podczas palenia w piecu kaflowym zapalił się sufit z desek. Pożar po upływie 20 minut zlikwidowano.

Z sądów.

Sprawa 3 posłów ukraińskich.

BRZEŚĆ (telegram własny). W poniedziałek, dnia 28 lutego b. r. Sąd Apelacyjny w Wilnie na sesji wyjazdowej w Brześciu w składzie wiceprezesa Ludwika Bochwica, sędziów Dmochowskiego i Bądzkiewicza rozpatrywał sprawę trzech posłów ukraińskich Pawła Wasyńczuka, Mateusza Czuczmaja i Sergjusza Kozickiego, oskarżonych o podburzanie w roku 1923 na wiecu w Poczajowie, województwa wołyńskiego jednej części ludności przeciwko drugiej, nawoływanie do zmiany istniejącego ustroju Polski i dopuszczanie się obrazy władz.

W pierwszej instancji, w S. O. w Równem powołano na rozprawę przeszło 100 świadków. Obrony podjęli się najlepsi adwokaci spraw politycznych w Polsce, jak pos. Liberman, pos. Śmiarowski, sen. Karpiński i t. d. Posłowie zostali wówczas skazani: Wasyńczuk i Kozicki na osadzenie w domu poprawy po roku i Czuczmaj na 2 lata więzienia.

W S. O. zaszedł jednak bardzo ciekawy incydent. Prokurator stawiał pytania w formie gotowej odpowiedzi, przeciwko czemu zaoponowali stanowczo obrońcy i na znak protestu opuścili salę obrad. Dalsze więc zeznania świadków odbywały się w nieobecności obrony. Skazani zostali wypuszczeni na wolność za wniesieniem kaucji od 100—300 zł. Wtedy prasa endecka wystąpiła z bardzo ostrą krytyką postanowienia sądu odnośnie kaucji, podkreślając ich nikłość. Prasa endecka zarzucała wyraźnie pos. Thuguttowi, który był wówczas wice-premjerem w gabinecie Grabskiego, że to jest jego zasługą.

Skazani odwołali się wówczas do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który ich uniewinnił.

Rzecznik oskarżenia założył jednak kasację do Sądu Najwyższego, który zniósł wyrok S. A. w Lublinie i przekazał rozpatrzenie tej sprawy Sądowi Apelacyjnemu w Wilnie.

Na rozprawę w Brześciu nie stawiło się 10 świadków oskarżenia, choć z świadków obrony nie brakło ani jednego. Ponieważ świadkowie ci byli badani w S. O. w Równem pod nieobecność obrony, co było głównym powodem uniewinniającego wyroku S. A. w Lublinie, obrona w osobie posła Śmiarowskiego postawiła wniosek odroczenia rozprawy, motywując swą prośbę okolicznością, że co do tych świadków zapadła specjalna decyzja S. A. i rozpatrywanie sprawy pod ich nieobecność równałoby się skazaniem podsądnych. Rzecznik oskarżenia . pprok. Wyszyński przychylił się do wniosku obrony, prosząc również o odroczenie sprawy.

Sąd udaje się na naradę i po chwili wnosi decyzję: sprawę odroczyć i na posiedzeniu gospodarczem powziąć specjalną decyzję, co do czasu i miejsca następnej rozprawy.

Prawdopodobnie rozprawa odbędzie się w Brześciu, lub w Równem.

Zdan.

Rozmaitości.

Numerus clausus dla kobiet w Anglji i w Polsce.

Zdawałoby się, że w tak tolerancyjnym kraju, jak Anglja, nie będzie już mowy o ograniczeniu praw kobiet, szczególnie w dziedzinie wyższego wykształcenia. A jednak i tam rozlegają się protesty przeciw inwazji kobiecej. Pod wrażeniem ankiety na uniwersytecie oxfordskim, która wykazała stale wzrastającą ilość studjujących niewiast, studenci oxfodscy postanowili złożyć petycję, z żądaniem utrzymania dotychczasowej proporcji pomiędzy studentami a studentkami, a mianowicie od 1 do 4.

Zapoczątkował tę akcję jeszcze wcześniej uniwersytet w Cambridge, który odmówił jednakowego traktowania podań mężczyzn i kobiet, pragnąc utrzymać w Anglji chociażby jeden „męski uniwersytet".

U nas w Wilnie, akcję przeciw zalewowi kobiet w U. S. B. prowadził pewien(?) znany profesor wydziału humanistycznego, który niedawno zajmował w uniwersytecie wysokie stanowisko.

Jak się okazuje, nie był odosobniony w swej akcji, która w Anglji przybrała nawet bardziej jaskrawe i konkretne kształty. Mamy więc w Polsce i w Albionie „wrogów kobiet" w wyższych uczelniach, zato ruch feministyczny, który dosięgnął w Anglji szczytu w okresie gwałtownej akcji sufrażystek u nas nie istnieje.

Konstatując ten fakt, niechcemy bynajmniej namawiać studentek wileńskich, dla których zawsze żywimy należyty respekt, do pójścia w ślady angielskich feministek.

Nie i nie!

JACK LONDON. 20)

MIK

Kwaque ani myślał o tej chorobie, ani się nią troszczył. Wiedział, że to coś, co się czasami zdarza ludziom. Nie odczuwał żadnego bólu, więc mu to nie dokuczało, i w tej kędzierzawej głowie nigdy nie postała myśl, że jego pan nic o tem nie wie. Z tego też powodu nie domyślał się wcale, dlaczego Ah Moy trzymał się zdaleka od niego. Kwaque nie miał też żadnych innych kłopotów. Boga swego uwielbiał ponad wszystkie bogi morza i dżungli i dopuszczony do poufałego obcowania z nim, uważał za raj każde miejsce, gdzie przebywał bóg jego, steward i on z nim razem.

To samo z Mikiem. Kochał on i uwielbiał człowieka, „sześciu kwart" mniej więcej w taki sposób jak Kwaque. Dla Mika i dla Kwaque'a codzienne, stałe obcowanie z Dagiem Daughtry równało się nieustannemu spoczynkowi na łonie Abrahama. Bogiem panów Doane, Nishikanta i Grimshaw było bóstwo, któremu na imię było złoto. Bogiem Mika i Kwaque'a był żywy bóg, którego głos zawsze można było słyszeć, którego ręce zawsze były ciepłe, i którego serce mocno biło, co się dawało wyczuwać przy niezliczonych okazjach dotknięcia go.

Mik nie znał większej radości, niż siedzieć godzinami obok stewarda i śpiewać z nim wszystkie piosenki i melodje, jakie on śpiewał. Mik odznaczał się większym genjuszem niż Jerry, toteż uczył się prędzej, ponieważ zaś wykształcenie jego opierało się głównie na śpiewie, śpiewał z czasem o wiele lepiej niż Villa Kennan zdołała kiedykolwiek nauczyć Jerrego.

Mik mógł wyć, lub śpiewać raczej, wycie jego bowiem było tak miękkie i tak umiejętne, każdą melodję w skali jego głosu, jaką podobało się stewardowi z nim zaśpiewać. W dodatku mógł też śpiewać sam, bez żadnej omyłki proste melodje, jak „Home sweet Home", „God save the King" i „The Sweet By and By". Umiał nawet, na rozkaz stewarda, odejść od niego na jakie dziesięć jardów, podnieść swój pyszczek i zaśpiewać sam jeden „Shenandoach" i „Roll me down the Rio".

Gdy stewarda nie było w pobliżu, Kwaque wyciągał ukradkiem swoje organki i z pomocą tego instrumentu kazał Mikowi śpiewać barbarzyńskie melodje szatana — szatana z Wyspy Króla Wilhelma. Znalazł się jeszcze jeden mistrz śpiewu, którego Mik bardzo lubił. Mistrz ten miał na imię Cocky. Tak przedstawił się Mikowi przy pierwszem spotkaniu.

„Cocky", rzekł odważnie bez najmniejszego strachu, nie probując bynajmniej ratować się ucieczką, gdy Mik rzucił się nań w pierwszej chwili, w zamiarach bynajmniej nie pokojowych. Ten ludzki głos, głos boga, wydany z gardziołka drobnego, białego jak śnieg ptaka, powstrzymał skok Mika, który wzrokiem i nozdrzami szukał człowieka, do którego głos ten należał. Człowieka nie było... tylko małe kakadu, które bezczelnie kręciło główką i powtórzyło „Cocky".

W najpierwszych dniach swego życia w Merring, Mik poznał dobrze tabu kurcząt. Kurczęta, zdaniem pana Hagin i białych bogów, jego towarzyszy, to było coś, czego psy chcą bronić nawet, nigdy zaś atakować. To stworzenie jednak, nie było kurczęciem, przypominało dzikie skrzydlate rzesze dżungli, z któremi każdy pies mógł się zabawiać i mówiło doń głosem boga.

...„Wstań", rozkazał ptak tak stanowczo, tak ludzkim głosem, że Mik uląkł się i szukał znowu ust boga, który słowa te wypowiedział.

„Wstań, lub rzucę na ciebie nogę Mojżesza", brzmiał następny rozkaz drobnego upierzonego stworzenia.

Następnie spłynął taki potok chińszczyzny, tak podobny do głosu Ah Moya, że Mik znowu, już po raz ostatni rozglądał się za właścicielem tego głosu.

Na to Cocky wybuchnęła dzikim fantastycznym śmiechem, tak głośnym, że Mik stulił uszy zwiesił głowę na bok i zaczął poznawać w tonach śmiechu ton różnych głosów, jakie przedtem słyszał.

Cocky, istota ważąca zaledwie kilka uncyj, mniej niż pół funta, drobne stworzenie o kruchych kosteczkach, pokrytych garścią piór, lecz istota o sercu tak wielkiem, jak każde inne serce na Mary Turner, od pierwszej chwili prawie stała się przyjacielem i towarzyszem Mika, którym też rządziła, jak chciała. Ta odrobina odwagi i śmiałości,— Cocky umiała nakazać Mikowi szacunek dla siebie od pierwszego spojrzenia. Mik, który jednem niedbałem uderzeniem łapy mógłby doskonale skręcić kark Cocky i zagasić na zawsze miłą wesołość w jej oczętach, dbał o nią od początku Pozwalał jej na wiele rzeczy, na które nigdyby nie pozwolił Kwaque'owi.

Mik odziedziczył po wszystkich jego przodkach, od początku istnienia na ziemi czworonożnych psów, w nadzwyczaj silnym stopniu, instynkt obrony mięsa. Nigdy nie zastanawiał się nad tem. Automatycznie i bezwiednie bronił kawałka mięsa, na które położył łapę, i którego dotknęły jego zęby, tak jak automatycznie i bezwiednie biło jego serce i płuca oddychały. Z wielkim wysiłkiem woli i mocą panowania nad sobą jednemu tylko stewardowi przyznawał prawo dotknąć mięsa, którego on sam już dotknął. Nawet Kwaque, który pod kierunkiem stewarda najczęściej go karmił, wiedział, że bezpieczeństwo jego palców i jego ciała polegało na tem, by już nic nie mieć do czynienia z pokarmem, który już Mik objął w posiadanie. Lecz Cocky, garstka piór, odrobina światła i życia, z gardziołkiem boga, łamała najbezczelniej, z największą śmiałością tabu Mika, — obronę mięsa.

Usadowiona wygodnie na brzegu miseczki psa, ta nic nieznacząca awanturnica, wydobyta z ciemności na słoneczny blask życia, ta iskierka i pyłek wśród ciemności, nastroszeniem swych różowych piórek, szybkiem rozszerzeniem swych czarnych jak paciorki ocząt i swym rozkazującym krzykiem, podobny do krzyku wszystkich bogów, umiała zmusić Mika do cofnięcia się, by ona sama mogła wybierać swobodnie najsmaczniejsze kęski z jego jadła.

Cocky bowiem brała się z nim na przeróżne sposoby i sposobiki. Ona, twarda jak stal w silnych wybuchach woli, mogła hałasować i zaczepiać, jak pierwszy lepszy zawadjaka, lub pochlebiać tak przebiegle i ujmująco, jak pierwsza kobieta, która wyszła z raju, lub jak ostatnia z istot tego rodu. Gdy Cocky huśtała się na jednej nodze, z drugą nogą w powietrzu, zaczepiona pazurami o szyję Mika, nachylała się do jego ucha, szepcąc miłe słówka, Mik mógł tylko ułożyć potulnie jedwabiste fale swych włosów na szyi i mądremi oczyma, pełnemi zachwytu zgadzać się na wszystko, co Cocky chciała mu mówić.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax",ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski.